

**Załącznik nr 2** - do udziału w Konkursie Plastycznym pt. „Święty Franciszek buduje szopkę”

**W 1223 roku Święty Franciszek z Asyżu celebrował Boże Narodzenie w Greccio (środkowe Włochy). Pierwszy biograf Świętego Tomasz z Celano opisał to wydarzenie mniej więcej w ten oto sposób:**

Powinniśmy z wielką czcią przypomnieć to, co święty Franciszek zrobił w dzień narodzenia Pana Jezusa, trzy lata przed dniem swojej chwalebnej śmierci, w grodzie zwanym Greccio. Żył tam pewien człowiek imieniem Jan, dobrej sławy i jeszcze lepszego życia, którego święty Franciszek darzył szczególną miłością, ponieważ mimo że w swojej ziemi był on szlachcicem i człowiekiem bardzo poważanym, to jednak gardził bogactwem i zaszczytami, a chciał być człowiekiem szlachetnego ducha. Jego to właśnie piętnaście dni przed Narodzeniem Pańskim, święty Franciszek poprosił do siebie i powiedział: „Jeśli chcesz, żebyśmy w Greccio obchodzili święta Pańskie, pośpiesz się i pilnie przygotuj wszystko, co ci powiem. Chcę bowiem przypomnieć Dziecię, które narodziło się w Betlejem. Chcę pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach i to jak zostało położone w żłobie na sianie w towarzystwie wołu i osła”. Gdy dobry i wierny mąż Jan to usłyszał, szybko pobiegł wszystko przygotować we wspomnianym miejscu.

Wreszcie przyszedł dzień radości i czas wesela. Przyszło wielu braci z zakonu, który założył święty Franciszek. Mężczyźni i kobiety z owej krainy, pełni radości, według swej możliwości przygotowali świece i pochodnie dla oświetlenia nocy, co promienistą gwiazdą oświeciła niegdyś wszystkie dni i lata. Wreszcie przybył sam święty Franciszek: ujrzał i ucieszył się. Mianowicie przygotowano żłódek, przyniesiono siano, przyprowadzono wołu i osła. Uczczono prostotę, wysławiano ubóstwo, podkreślono pokorę i tak Greccio stało się jakby nowym Betlejem. Noc stała się widna jak dzień, pełna radości dla ludzi i zwierząt. Przybyły rzesze ludzi, ciesząc się w nowy sposób z nowej tajemnicy. Głosy rozchodziły się po lesie, a skały odpowiadały echem na radosne okrzyki. Zakonnicy śpieszyli, aby oddać Panu należną chwałę, a cała noc rozbrzmiewała okrzykami radości. Święty Franciszek stał przed żłódkiem pełen westchnień, przejęty czcią i ogarnięty przedziwną radością. Ponad żłódkiem kapłan odprawiał uroczystą Mszę świętą.

Wreszcie święty Franciszek ubrał się w szaty diakańskie, był bowiem diakonem, i donośnym głosem zaśpiewał świętą Ewangelię. Potem głosił kazanie do stojącego wokół ludu, słodko przemawiając o narodzeniu ubogiego Króla i małym miasteczku Betlejem. Często też, gdy chciał nazwać Chrystusa „Jezusem”, z powodu bardzo wielkiej miłości nazywał Go „dziecięciem z Betlejem” i jak becząca owca wymawiał słowo „Betlejem”. Również, gdy wzywał „dziecięcia z Betlejem” lub „Jezusa”, zdawał się oblizywać wargi językiem, na podniebieniu smakując i połykając słodycz tego słowa. W tym też czasie w Greccio Pan Bóg rozdawał swe dary. Otóż pewien pobożny człowiek miał dziwne widzenie. Widział w żłódku leżące dzieciątko, bez życia, ale kiedy święty Franciszek zbliżył się do niego, ono jakby ożyło i zbudziło się ze snu. To widzenie mówiło o tym, że w wielu sercach dziecię Jezus zostało zapomniane. Dopiero łaska Boża, za pośrednictwem świętego Franciszka sprawiła, że pamięć o małym Jezusie została obudzona w pamięci. Tak zakończył się uroczysty obchód Narodzenia Pańskiego w Greccio i każdy z radością powrócił do siebie. (na podstawie: 1Cel 84,4-86)

Tradycję budowania podobnych szopek i żłódków zanieśli franciszkanie do swoich kościołów i klasztorów. Od nich tradycję tę przejęły inne kościoły i wspólnoty. Dziś, po 800 latach odkąd Święty Franciszek wybudował szopkę w Greccio, organizowanie żłódków w okresie Bożego Narodzenia jest powszechnym zwyczajem.